

W czasach Królestwa Polskiego w gronie ks. Adama Czartoryskiego i gen. Stanisława Mokronowskiego zrodził się projekt budowy pomnika księcia Józefa Poniatowskiego. Aleksander I zgodził się na tę inicjatywę. Dla Polaków łaska cara rokowała dobrze: „Tak wolno jeszcze, wolno jest marzyć radośnie, /Ze może nowy Józef w małych Lechach rośnie” – pisał pułkownik Franciszek Morawski.

Na wykonawcę posągu konnego wybrano rzeźbiarza Bertela Thorvaldsena, Duńczyka pracującego w Rzymie. Polacy spodziewali się rzeźby podobnej do akwareli Aleksandra Orłowskiego, który odmalował śmiertelny skok Poniatowskiego w nurty Elstery, lub do gwaszu Michała Stachowicza prezentującego, zresztą nieudanie, księcia Józefa w mundurze na cwałującym koniu. Tymczasem Thorvaldsen przedstawił projekt księcia Pepiego w stroju Rzymianina. Zdumionym i opierającym się Polakom nawymyślał od barbarzyńców, że nie będzie „posyłać dzieł (...) do krajów, gdzie nie ma poczucia sztuki”. To Duńczyk wybrał też miejsce na Krakowskim Przedmieściu naprzeciw kamienicy Wasilewskiego. I komitet pomnikowy Mokronowskiego się zgodził, aby „w niczym nie krępować jego geniuszu wzniosłego”.

Gdy wreszcie przedstawiono publiczności model posągu, wybuchła wojna o rzeźbę. Księżę na modelu pomnika Thorvaldsena nie nosił munduru, burki ni ułanki, był na wpół goły, odkryty jeno antyczną tuniką, z odsłoniętą głową pokrytą kręconymi włosami (w rzeczywistości księżę Pepi łysiał i maskował to tupecikiem). Odbiorcy natychmiast się podzielili: zachwycił się „geniuszem wzniosłym” Thorvaldsena wybitny architekt, autor przebudowy Pałacu Saskiego Adam Idźkowski, dowodząc, że nawet wyrzeźbiony łeb rumaka uosabia „najwyższą wzniosłość doskonałości”. Wtórował mu literat Franciszek Salezy Dmochowski, a nawet Maurycy Mochnacki, co najwyżej krytykując, że „tunika i wąsy ułańskie są to rzeczy niezgodne i bardzo dalekie”.

Jednak przeciętni zjadacze chleba aż jęknęli na widok modelu „golca w koszuli” jadącego na oklep. Damy były zgorzone nagimi udami jeźdźca. Stosunek publiczności warszawskiej do rzeźby określił „Przegląd Poznański” jako „zawód ludu polskiego”. Gdzie kurta, gdzie czako, gdzie spięty rumak, gotów dla jedynie słusznej sprawy skoczyć z jeźdźcem do Elstery? Posąg był tak dziwaczny dla szerokiej publiczności, że nie bez słuszności dowodzone, że Thorvaldsen nie rozumiał „Polski chwytającej się w swej niedoli świetnych pamiątek”. Rzeźbiarz zasłaniał się natchnieniem, że tak „widział ideał bohatera otoczonego wieczną sławą”. Lecz raczej rację miał Adam Mickiewicz, który zauważył, że ślepe naśladowanie starożytności „jest właśnie najzupełniejszym sfałszowaniem pojęć o sztuce”. I rzeczywiście – pomnik Poniatowskiego przypominał kopię posągu Marka Aureliusza.

Również dzieje samego odlewu pomnika były powiklane. Po powstaniu listopadowym w 1832 r. wywieziono go do Modlina. Ocalenie zawdzięczał temu, że pomyłono go ze św. Jerzym, a potem z ostatnim królem Rzeczypospolitej. Car Mikołaj I najpierw chciał odlew wyrzucić na złom, ale potem zdecydował się podarować, jako antyczną rzeźbę, feldmarszałkowi Iwanowi Paskiewiczowi. Ten postawił posąg w swym parku pałacowym w Homlu. Zgodnie z traktatem ryskim Rosja bolszewicka w 1922 r. wydała Polsce pomnik, który przeszedł kolejną wędrówkę z placu Zamkowego na plac Saski, gdzie został wysadzony przez Niemców w grudniu 1944 r. Obecnie stojący przed Pałacem Prezydenckim jest kopią wykonaną w Kopenhadze na podstawie zachowanego modelu Thorvaldsena. Podarowany przez Królestwo Danii w 1965 r., posąg stanął przed Pałacem Namiestnikowskim.

W czasie zaborów szczególną nienawiść warszawiaków budziły pomniki przypominające o panowaniu rosyjskim. Po wybudowaniu Cytadeli mającej panować nad niepokornym miastem, w 1835 r. na tamtejszym placu Gwardii wystawiono kilkunastometrowy obelisk na cześć Aleksandra I z napisem rosyjskim: „Aleksandrowi I, Cesarzowi Wszechrosji, Zwycięzcy i Dobroczyńcy Polski”. Nie kłuł w oczy, więc ►



Warszawa. Pomnik Jan III Sobieski, stanisławowski pomnik przy Agrykoli

© FORUM



© ZBIORY MARKA HENZLERA (2)



© REPORTER

Od góry: Pałac Namiestnikowski sprzed 1914 r., z pomnikiem Iwana Paskiewicza; dzisiejszy Pałac Prezydencki i pomnik Józefa Poniatowskiego. Poniżej: pomnik Adama Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu.

